

Rozkwit nielegalnych wysypisk w Łodzi

6 grudnia 2020

Aż 357 nielegalnych składowisk odpadów zlokalizowali od początku 2020 roku strażnicy miejscy w Łodzi. To rekord, licząc od początku transformacji ustrojowej.

Odpady budowlane, medyczne, chemiczne, plastiki, oleje, zużyte maszyny. To, co nie jest już przydatne w działalności biznesowej trafia do lasów, na łąki, a nawet do rzeki.

W ciągu ostatnich jedenastu miesięcy, w związku z interwencjami Straży Miejskiej, łódzkie służby zebrały 2,2 tysiąca metrów sześciennych różnego rodzaju nielegalnie składowanych śmieci.

Sypią się kary. „W tym roku zostało nałożonych już 296 mandatów na łączną kwotę 35,5 tys. złotych na osoby zaśmiecające miejsce publiczne, w tym też te, które przyczyniły się do powstania dzikiego wysypiska” – poinformowała Joanna Prasnowska z wydziału dowodzenia Straży Miejskiej w Łodzi.

Najwyższy mandat, jaki może wlepić Straż Miejska za zaśmiecanie to zaledwie 500 zł. Jeśli jednak skala skażenia jest znaczna, wówczas mamy do czynienia z spowodowaniem katastrofy ekologicznej, co jest przestępstwem ściganym z urzędu. Zgodnie z art. 182 § 1. KK, „kto zanieczyszcza wodę, powietrze lub powierzchnię ziemi substancją albo promieniowaniem jonizującym w takiej ilości lub w takiej postaci, że może to zagrozić życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować istotne obniżenie jakości wody, powietrza lub powierzchni ziemi lub zniszczenie w świecie roślinnym lub zwierzęcym w znacznych rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Ekopatrol Straży Miejskiej w obliczu skali procederu zainstalował w lasach fotopułapki. Sprzęt przystosowany jest do działania zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy. Uruchamia się samoczynnie, gdy wyczuje ruch. W okresie dwóch tygodni potrafi zrobić nawet do 7 tys. zdjęć, które później strażnicy miejscy przeglądają i na ich podstawie identyfikują osoby, wyrzucające śmieci tworząc dzikie wysypiska.

Najbardziej drastyczny przykładem „oszczędzania” na wywozie odpadów był przypadek bizneswoman ze Zgierza, która pozbywała się na dziko zarówno gruzu, jak i strzykawek, bandaży i pozostałości lekarstw, a także metali ciężkich.

Na początku tego roku właściciel prywatnego przedsiębiorstwa nakazywał podwładnym wylewanie hektolitrów trujących do rzeki Olechówka. W efekcie zagładzie uległ cały wodny ekosystem.

W ubiegłym roku pisaliśmy o ekologicznej katastrofie, również w Zgierzu, gdzie kilkaset tysięcy ton toksycznych odpadów składowanych było na kilkunastu hektarach. Powstały tam trzy gigantyczne składowiska, nad którymi nikt nie panował.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu